

OBITUARY



Marek ze swoją pracą w mieszkaniu, 2016

THINK CRAZY

4 marca 2022 roku zmarł, przeżywszy 86 lat, Marek Konieczny. W nekrologu rodzina napisała: *Niegdyś Inżynier – Architekt, Narciarz, Twórca idei Think Crazy*. Marek Konieczny, który pochodził ze śląska Cieszyńskiego, przywędrował do polskiej sztuki z dość nietypowego kierunku. Studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, która w tym czasie była spadkobierczynią Politechniki Lwowskiej. Na wydział Architektury Wnętrz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych przyszedł jako doświadczony konstruktor i już w trakcie studiów współpracował z jej profesorami. Trzeba wspomnieć, że w okresie jego studiów na warszawskiej akademii znalazła przystań czołówka polskiej awangardy architektonicznej. Wspominał, że projektował „ptaki,” czyli pawilony handlowe w lubelskim osiedlu Słowackiego, głównym dziełem małżeństwa Zofii Garlińskiej-Hansen i Oskara Hansena. Doświadczenia z tego okresu mocno odcisnęły się na twórczości Marka powodując, że była ona unikalna, nie tyl-

ko na polskim podwórku. Jakie cechy wyniósł ze swojego architektonicznego doświadczenia? Przede wszystkim precyzję myślenia, poczucie misji i wiarę w nowoczesność, wszystko, co składało się na pojęcie awangardy z połowy ubiegłego wieku. Także specyficzne umiejętności warsztatowe, które były obce polskim artystom z tego okresu. W tych latach droga artysty była tradycyjna – ognisko plastyczne, liceum plastyczne i wyższa szkoła plastyczna, w których ćwiczone rysunek z gipsu i modelu. Na studiach wyższych za nowoczesne uważano rysowanie, malowanie, czy rzeźbienie niedokładne, to znaczy z zamazanymi rysami twarzy. Wyjścia poza bryłę, czy płaszczyznę, jako nośnik dzieła przy tym trybie kształcenia nie brano pod uwagę. Podobnie było z miejscem zaistnienia dzieła. Nie wychodzono ze sztuką poza galerię, ponieważ ówczesna polityka kulturalna kontrolowała poczynania artystów. Istotnym doświadczeniem Marka był wyjazd do Stanów Zjednoczonych w ramach



Marek z żoną Moniką Szwejewską w ich mieszkaniu, 2016

Stypendium Kościuszkowskiego i kontakt z grupą Fluxus. W tym czasie amerykańscy artyści z tej grupy zamieniali swoją egzystencję w formę dzieła sztuki, ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Marek wspominał współpracę z Georgem Maciunasem, który w tym czasie ukrywał się przed wierzycielami. Później chętnie zamiast notki biograficznej zamieszczał krótki tekst o sobie, który był podstawą do notki w nekrologu: *Urodzony pod znakiem Raka. Syn Księżycy. Kocha orchidee. A szczęście zapewni mu szmaragd. Artysta. Niegdyś inżynier. Narciarz, wizjoner, kusiciel. Dezercer konceptualizmu. Twórca idei Think Crazy. Żyje w Europie.* W tych słowach widać wyraźne zamknięcie jednego etapu życia i rozpoczęcie innego. Od czasu tego wyjazdu Marek przestał działać jako inżynier i oddał się w pełni sztuce, traktując to jako działanie totalne. Zarówno jego pracownia, jak i mieszkanie, były traktowane jak dzieła sztuki. Podobnie traktował swoje ubranie i ciało. Czasem występował jako jednorożec z rogiem na

czole, lubił też podobny w kształcie sierp. Procesualne prace Marka opierały się na zestawieniu ludzkiego ciała z artefaktem. Początkowo dokumentował takie działania na taśmie filmowej, często zapętlonej, co dawało efekty medytacyjne. Jego warsztat artystyczny znacznie odbiegał w tym czasie od konwencjonalnego warsztatu plastyka. Właściwie jedynymi jego pracami na płaszczyźnie były wielkoskalowe pastele na fizelinie, które też chętniej niż na ścianie eksponował w przestrzeni. Pozostałe prace mocno wkraczały w trzeci wymiar, przynajmniej ramami, często jako elementy prac wykorzystywał *objet trouvé* – wypchane zwierzęta i dekoracyjne przedmioty połączone z formami abstrakcyjnymi. W obrazach wykorzystywał efekty znamion luksusu, przede wszystkim złoto, w tym celu używał szlagmetal, ale też futra, szlachetne drewno i tkaniny. Jego prace rzeźbiarskie były najczęściej oparte na gotowych, polichromowanych i złożonych znalezionych przedmiotach, a właściwie przedmiotach wybranych, które inspirowały go do



Marek ze swoimi pracami w pracowni, 2014



Rzeźby Marka w jego pracowni, 2010

kolejnych przekształceń. Ten proces porównywał do robienia kanapki, na której kładzie się kolejne warstwy jedzenia, żeby była pożywna i smaczna. Performance Marka były krótkie, agresywne, działały jak koany w Zen, chociaż nie odwoływał się do inspiracji buddyzmem. Na wystawie organizowanej przez Janusza Boguckiego w kościele na Żytniej w Warszawie zbudował własną, artystyczną kaplicę. Marka poznałem bliżej w latach osiemdziesiątych, kiedy organizowałem wystawy w pracowni. Bardzo pasowała mu otwarta formuła tych wystaw, w których obok sztuk wizualnych odbywały się koncerty, teatr, poezja, sztuki walki i performance. Obok uznanych artystów występowała też młodzież. Dla młodzieży zorganizowaliśmy w tych latach Akademię Komplet Sztuki. W ramach tej akademii poznałem podejście Marka do tworzenia dzieła, bowiem wypracował on specyficzny warsztat artystyczny. Podstawą był temat, czyli sens dzieła. Mogło to być hasło, typu: *ogon konia mongolskiego*, ale zawsze była konkretna przyczyna, dla której powstawał

dany obiekt. Istniał w tym pozytywny program nauczania architektonicznego, w którym forma powstawała w odpowiedzi na postawiony problem i powinna być skonstruowana w sposób logiczny. Forma, w której temat miał zaistnieć, nie mogła być konwencjonalna, ale jak najlepiej skorelowana z tematem, odpowiadająca charakterowi artysty. Miała być przy tym kompletna, czyli zamknięta, a więc nie wymagająca poprawek. Uczestniczący w naszej akademii studenci oficjalnej akademii zaproponowali Marka jako profesora wizytującego w warszawskiej ASP. Marek był profesorem wizytującym krótko, ale wychował kilku artystów, którzy wyrosli ponad standardowe umiejętności absolwentów akademii. Ten niezwykle istotny powód, sens tworzonego dzieła powodował, że jego prace, chociaż formalnie abstrakcyjne, niosły w sobie niezwykle istotny przekaz zarówno intelektualny, jak i emocjonalny. Sens tworzonych dzieł spowodował, że nie są one, jak współcześnie często widzimy, obiektami dekoracyjnymi, ale pomimo złocen i bogatej formy są



Rzeźba i gwasz Marka
w pracowni, 2010



Marek wykonuje działanie w swoim mieszkaniu, 2016



Prace Marka w jego pracowni, 2010

esejami dotyczącymi sensu naszej egzystencji. Tu trzeba powiedzieć o innej cesze Marka, jego non-konformizmie. Bardzo chętnie uczestniczył w niezależnych wystawach, nie tylko w latach osiemdziesiątych. Pamiętam demonstrację, jaką zorganizował z nami w 1989 roku przeciwko powołaniu w Zamku Ujazdowskim Centrum Sztuki Współczesnej, który miał być ośrodkiem prowadzącym artystów zgodnie ze standardem konwencjonalnej sztuki zachodnioeuropejskiej. Już w XXI wieku, po działaniach w kierunku ograniczenia swobody twórczej przez system kuratorski, uczestniczył w wystawach organizowanych przez stałych uczestników wystaw pracownianych z lat osiemdziesiątych pod hasłem: *Kultura niezależna 25 lat później*. Te wystawy, mimo że opierały się na czołowych polskich artystach, nie mogły zaistnieć w oficjalnym obiegu, co

także świadczy o kondycji organizacji polskiego życia artystycznego. Był jednym z tych twórców modernistycznej awangardy, którzy mocno weszli w nurt postmodernizmu, chociaż jego wiara w sens sztuki nie pozwoliła mu na afirmację nurtów post sztuki. W 2021 roku namalowałem poczet władców Polski. Władcom do Zygmunta Augusta z nieznanymi obliczami nadałem twarze polskich współczesnych artystów. Pierwszemu władcy – Lechowi nadałem twarz Marka Koniecznego, uznając jego rolę we współczesnej polskiej sztuce. Będąc niewątpliwie jedną z najciekawszych postaci w sztuce przełomu XX i XXI wieku przeminął wraz z nią. Na cmentarzu żegnało go niewielu. Kilka osób z rodziny i kilku artystów.

Jan RYLKE